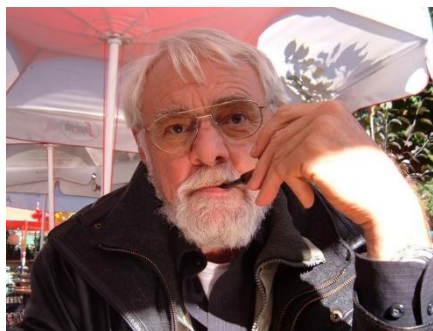


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Wspólnota losu

*Tam, gdzie gotyckich okien łuk
Krzyż jest miłości krzykiem
Usta zadławił drewna stuk
Nie świadczą więc przed nikim
We wieńcach kłamstwo, trwogi dreszczy
A zamiast łez mży drobny deszcz
Z portretów twarze zmyte...*

Karel Kryl
Dziedzicom Palacha

Kryl był bardem wtedy przed laty, Praskiej Wiosny. Był rok 1972. Pamiętamy ten czas, tych wszystkich smętnych miesięcy, jakie ciągnęły się w nieskończoność. Jego piosenki były komentarzami do wydarzeń w naszym kraju, jakie potem nastąpiły, których sami wyczekiwaliśmy z drżeniem serca. Dziś minęły od tych wydarzeń 43 lata. Czarna ponura noc 13 grudnia. Ale i my mieliśmy własną poezję solidarności, wspólnoty losu i doświadczenia z tych odległych dat: 1968 oraz 1970. Kiedy zachodnia Europa żyła w spokoju, część wschodnia, ten kresowy kawałek Europy nie dzielił z nami wspólnego losu.

Był to okres brzemienny w krwawe wydarzenia pokoleniowe. Nie wszyscy poczuliśmy to na własnej skórze, żyjąc jakby w cieniu tych wszystkich wydarzeń. Cóż, po prostu moje pokolenie zostało naznaczone tym piętnem nie do wymazania. Po latach okazało się, że opozycja na trwałe towarzyszy naszemu życiu i będzie stałym czynnikiem polski polityki. Ważne jest tylko to, aby starała się być zawsze gotowa do walki o dobro obywateli. Dziś w tej sytuacji, w jakiej znalazła się w mdłym świetle właśnie 13 grudnia ubiegłego roku, jest to zadanie ogromnej wagi.

Można także zauważyć, że od tamtego czasu to potworne słowo – ideologia – wolno umierało. Umierało wiele razy i znów się odradzało. Wszystkie rozważania o przeszłości mają swój sens, kiedy są zarazem myśleniem o teraźniejszości. A ta nasza teraźniejszość z realiami codziennego życia nanosi problemy, których ta nowa (stara) władza bez udziału społeczeństwa, nie będzie w stanie pokonać.

Jak mawiał Antoni Słonimski wszystko jest możliwe nawet zmiany na lepsze. Z drugiej strony patrząc na to wszystko, co porobiło się na tym świecie, należy raz jeszcze przypomnieć sobie, co mówili nam, będąc daleko od optymizmu historiozoficznego, Huxley czy

Orwell, twórcy tych strasznych, ponurych obrazów tej naszej przyszłości. Z ich strony było to swego rodzaju ostrzeżenie, a także udana próba pobudzenia nas do myślenia i do działania.

Świat jednakże odłożył na bok tę świetlaną utopię o nieokreślonej przyszłości. Pamiętam, że jakieś gremium znawców tematu to starcie utopii z życiem przewidywało obustronnym nokautem zadając pytanie czy doczekamy się kiedyś nowych wielkich ruchów decydenckich – jeszcze zniekształcających rzeczywistość – pozostaje bez odpowiedzi. Dla mnie osobiście wizja przyszłości jawi się ponuro. Otóż nastał czas, kiedy obok nas coraz więcej obywateli jest zrezygnowanych i zmęczonych tą naszą historią, ciągle walczącą o wszystko i o nic. Wszystko to już było i tak jak w piosence... i nie wróci więcej.

Wjeżdżamy w Nowy Rok na rozkołabanym wozie z groźbą urwania się jednego z kół. Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę, aby w waszym życiu odnowiła się miłość Boga, który wchodzi w tą naszą kruchą historię, by w niej objawić swą miłość, życzę świąt, które nie zatrzymują się na powierzchni, ale pozwalają zgłębić tajemnicę naszego ziemskiego istnienia w tych burzliwych czasach, z wojną za rogiem naszego domu. Niech Boża Dziecina prowadzi nas drogami pełnymi błogosławieństwa i obdarza was łaską w nadchodzącym roku.

Kazimierz Iwosse

Anna Buchalska

cierpliwość

siedzę na zakręconym fotelu
biurko okno kanapa biurko okno kanapa
biurko

chwyciłam za pióro
trudno trafić w nie wypoczęte frazy
wyboiste trudy cierpliwa chusteczka
plama tajemnicę
słowa omdlewają
pragnę zapisać myśl ozłoconą
wybawicielkę podmuchu pędu
zatrzymać się dla dotyku
chwili

lotu
wymieniać wrażenia pożyczając
gdyby tak chirurg wyciął emocje cóż by dla
nas

zostało
mknący fotel
świat nie jest do oplakiwania – mówi chwila
radości

świat jest budowlą – oto siła

stoi piramida milcząca ze słów
jest szczytem i solidnym fundamentem

którą z części prędzej malutcy dotkniemy

światłocienie

przenosimy obrazy w drewnianych ramach
głośne ściany cichnę

splatane barwy jak języki
trudno zrozumieć
słyszymy wybiórczo co chcielibyśmy
usłyszeć bawimy się
w światłocienie

to wiem

nie wiem co się kłębi w twojej głowie
pomóż mi
takt po takcie zamienimy świat w uśmiech
siedzisz na krześle wpatrzony
stopy ogrzewasz przy kaloryferze
zapewne słyszysz stukanie – dobry duszek
puka do ścian

czekam na krzyk
wiem o zamkniętych ustach
czekam na łzy
wiem o wezbranych kroplach o gościu jak
zamurowanym
wiem
gdy nie wychodzisz do kuchni do gościnnego
pokoju

a w twoim nie mruga światło
to wiem

po ciebie rozchodzi się samotności dreszcz

własny jabłecznik

krokami zbliża się jesień
w słońcu słodzę się jabłką
uśmiechają rumieńcem
wytrzymuję
podmuch

własną chwilą tworzymy przepis na jabłeczni

tajemnica

tajemnica tkwi nie tylko w tym o czym nie
mówimy

pierwszy oddech jak pytanie do
każdy krzyk pragnieniem nawet gdy
czym uśmiech i łzy bo nie
tyle wiemy na ile pozwolimy

mowa z serca
przynosi strach o

tajemnico
nie chcemy wiedzieć wszystkiego

lecz szepnij
byśmy zrozumieli
choć część z tego